

KS. ROMUALD RAK

EWANGELIZACJA W EUROPIE

Sprawozdanie z Konferencji Profesorów Teologii Pastoralnej
w Wiedniu - 22-25 IX 1987

Od Konferencji Profesorów Teologii Pastoralnej, która po raz pierwszy zajęła się problemem ewangelizacji, upłynęło 7 lat. Miała ona miejsce w 1980 r., a poświęcona była ewangelizacji Trzeciego Świata*. Żył jeszcze wtedy ks. prof. Klostermann, z którym prowadziliśmy żywą dyskusję na temat buddyzmu i fascynacji Europy tą religią. Zasadniczym błędem Konferencji z 1980 r. było to, że nie nawiązała w ogóle do adhortacji apostołskiej *Evangelii nuntiandi*, poświęconej ewangelizacji świata. Konferencja w końcu doszła do tych samych wniosków i postulatów, jakie wysuwała wspomniana adhortacja Pawła VI. Można więc było pytać: Czy Konferencja z 1980 r. była w ogóle potrzebna? Czy nie należało wziąć postulatów Pawła VI za punkt wyjścia do jej prac i dyskusji? A poza tym europejscy pastorałści za daleko wtedy sięgali, zajmując się Trzecim Światem, zapominając o Europie nie pozbawionej również problemów pastoralnych.

W takim kontekście obecna sesja Konferencji była potrzebna. Można ją właściwie uważać za konkretny, choć spóźniony wniosek płynący z adhortacji *Evangelii nuntiandi*.

Należy się tutaj małe wyjaśnienie. Istnieje różnica między "ewangelizacją" a "ewangelizowaniem". Różnicę tę próbował wyjaśnić prof. Zerfass, który jest obecnie przewodniczącym Konferencji Profesorów Teologii Pastoralnej, obejmując tę funkcję po ks. prof. Zulehnerze. Otóż R. Zerfass dowodził, że ewangelizowanie jest procesem ewangelizacji, ewangelizacja zaś jest rezultatem ewangelizowania. Pojęcia te bardzo często były i są używane zamiennie chyba dlatego, że w niektórych językach nie ma tych dwóch terminów w użyciu. W języku polskim różnica między ewangelizowaniem a ewangelizacją jest - podobnie jak i w niemieckim - dobrze widoczna.

* Sprawozdanie z tej sesji ukazało się w "Zeszytach Naukowych KUL" 23:1980 nr 3 s. 94-101.

Organizatorzy Konferencji Profesorów Teologii Pastoralnej krajów języka niemieckiego zapraszają na swoje sesje kilku profesorów z Polski. Należy to już do tradycji. Stąd trzeba wyrazić prezydium Konferencji podziękowanie. W Konferencji w 1987 r. udział wzięli: ks. prof. Jan Krucina z Wrocławia i ks. prof. Romuald Rak, reprezentujący Instytut Teologii Pastoralnej KUL.

Pierwszym referentem był ks. dr Ivo Fürer z St. Gallen w Szwajcarii - sekretarz Rady Europejskich Konferencji Episkopatów (CCEE). Ksiądz Fürer przedstawił prace wspomnianej Rady, która na swoich pierwszych spotkaniach nie zajmowała się problemami związanymi z ewangelizowaniem Europy. Obecnie jednak akcent przesunął się na ewangelizowanie kontynentu europejskiego. Dla Rady Biskupów Europejskich nie ma obecnie ważniejszego problemu niż obecność Kościoła we wszystkich krajach europejskich, a także w różnych grupach, w rodzinie. Do trudności Fürer zaliczył brak większego porozumienia się Rady z poszczególnymi konferencjami terytorialnymi biskupów europejskich, które przysyłają swoich delegatów na sesje, biorą czynny udział w pracach Rady, ale poza tym konferencje terytorialne w swoich pracach nie nawiązują do wyników prac Rady. Niemniej zajmowanie się problemem ewangelizowania Europy i w Europie jest sprawą ogromnie ważną. Trzeba też powiedzieć, że sam referat sekretarza Rady Biskupów Europejskich był dobrym przyczynkiem do prac profesorów właśnie przez nawiązanie do prac biskupów europejskich i przez wykorzystanie ich doświadczeń.

Następnie głos zabrał przewodniczący Konferencji Profesorów Teologii Pastoralnej ks. R. Zerfass. Zasadniczą myślą jego referatu było skierowanie apelu do biskupów, profesorów i duszpasterzy, by ewangelizowanie w Europie traktowali na serio, sytuacja bowiem na polu wiary jest bardzo poważna. Prelegent zastanawiał się następnie nad możliwością pośredniczenia między Ewangelią a kulturą industrializacyjną i techniczną. Profesorowie winni tutaj pomóc w wypracowaniu metod pośredniczenia między tą kulturą a Ewangelią. Dziś jest chyba nowa szansa ku temu, by Kościół otworzył się na to, co nowoczesne. Nie może się zamknąć, jak to już raz miało miejsce w XIX w. Istotną rzeczą w procesie tego otwarcia się będzie autoewangelizowanie, a więc ewangelizowanie samych siebie: biskupów, kapłanów, profesorów. Nie wystarczy dziś - powiedział Zerfass - *evangelizare pauperibus*, należy też *a pauperibus evangelizari*, czyli pozwolić się ewangelizować przez ubogich. Trzeba było chyba dopowiedzieć, że Kościół i wszyscy jego członkowie, zwłaszcza hierarchia, muszą się stać ubogimi, by być wiarygodnymi.

Referat trzeci na temat "Zakres życia w uwarunkowaniach nowoczesności. Socjologiczne uwagi do sytuacji społecznej dzisiaj" wygłosił prof. dr Karl Gabriel, socjolog. Przedstawił trzy modele ewangelizowania. Modelem pierw-

szym jest powrót do tradycji, czyli do starych form duszpasterzowania. Czy tradycja ma jednak tę siłę, by stać się restaurowaną? Miało się wrażenie, że mówca miał na myśli zbyt tradycyjną działalność papieską, niektórych biskupów, zwłaszcza kard. Ratzingera i kapłanów. Do drugiego modelu mówca zaliczył całkowite otwarcie się na nowoczesność, którą nazwał "Die Moderne", wyjście jej naprzeciw. W modelu tym chodzi o taką nowoczesność, która byłaby w pewnym sensie całkowitą sekularyzacją. Trzecim modelem byłby wielki skok naprzód, by przeskoczyć "die Moderne". Mówcy chodziło o przeskoczenie niejako nowoczesności, bez wejścia w nią. Nowoczesność ma swoje duże słabości, prowadzi bowiem do indywidualizacji człowieka, który izoluje się coraz bardziej od innych, poza tym prowadzi do odrzucenia wielu wartości ludzkich i wiecznych.

Czy to "Überholen ohne Einholen der Moderne" jest możliwe? Dyskusja wykazała, że jest to zadanie bardzo trudne. Trwała długo, a wypowiadali się m.in.: P. M. Zulehner i N. Greinacher. Wszyscy spodziewali się od modeli ewangelizowania czegoś innego. Nasze pytania: Czy socjolog może dać jakiegokolwiek rozwiązanie? Czy nie przekracza on swoich kompetencji, dokonując wartościowania? Czy nie trzeba tu było teologa, który by wskazał na modele polegające na biblijnych *nova et vetera*, i na duszpasterza, który by ze swego skarbca stale wyciągał rzeczy nowe i stare, by nadać za nowoczesnością, a równocześnie wskazać na Ewangelię i dzieło Chrystusa, istniejące nadal w Kościele i zawsze będące aktualnym? Czy zadaniem duszpasterza nie będzie prowadzenie ludzi do tego dzieła? Poza tym bez zdefiniowania tego, czym jest nowoczesność, trudno też mówić o jej uwarunkowaniach. Nowoczesność to chyba więcej niż *res novae*, to również duch i nowa mentalność, a nie tylko fakty i dostrzegalne zjawiska.

Poza tymi trzema referatami innych w dwóch pierwszych dniach Konferencji nie było. Praca księży profesorów koncentrowała się w kręgach dyskusyjnych. Było ich dość dużo. Wraz z ks. prof. Kruciną brałem udział w dyskusji na temat ewangelizacji robotników. Grupie dyskutantów przewodniczył ks. Johann Wührer, proboszcz personalnej parafii robotniczej w Linz, w zakładach Voest-Alpine, produkujących stal i wyroby ze stali (a chyba też i broń pancerną). W swym wprowadzeniu przewodniczący Wührer posłużył się statystykami, które miały wykazać, ile zarabia statystyczny austriacki robotnik. Stwierdził też, że ludzi się ten, kto sądzi, że robotnikowi powodzi się dobrze. Istniejąca sytuacja prowadzi dziś do powstania nowego proletariatu i rozwoju fenomenu nowej nędzy; obecnie bogacą się ci, którzy stoją na czele, a jest ich tylko 5%. Natomiast 40% robotników to klasa średnia, 55% zaś – to właśnie ci najbiedniejsi, zarabiający od 4 do 5 tysięcy szylingów, z czego prawie połowa idzie na komorne.

Poza sprawą niskiego zarobku robotników innym zagadnieniem, jakie relacjonował ks. Wührer, była dyskryminacja kobiet w zakładach pracy,

dalej - sprawa robotników zagranicznych (Gastarbeiter), zagadnienie chrześcijańskiego spojrzenia na pracę (praca nie uświęca, to przekonanie prawie wszystkich).

Na pytanie, co duszpasterze w tej sytuacji robią, otrzymaliśmy odpowiedź, że ich zadaniem jest odkrycie Boga w ludziach, w robotnikach, ale nie takiego, który by gnębił człowieka, był dla niego jakby policjantem, ale Boga, który wyzwala z niewoli, z niesprawiedliwości itd. W niedzielę odprawiana jest msza św., przychodzi na nią ok. 60 osób (na 5 tys. robotników), a potem jest spotkanie przy piwie lub winie.

Trzeba powiedzieć, że tego rodzaju duszpasterstwo jest duszpasterstwem czysto poziomym, prawie nie ma tam niczego, co powinno prowadzić do Chrystusa. Właściwie to czysty humanizm, z małą dozą nadprzyrodzoności. Pytaliśmy, jak długo duszpasterze chcą pozostać na bazie czysto humanistycznej? Czy nie należałoby robotnikom mówić o zmartwychwstaniu Chrystusa i konsekwencjach moralnych z tego wynikających, tak jak to czynił św. Paweł w Atenach? Czy na tym polega duszpasterstwo, by odprawić jedną mszę św. w niedzielę czy w sobotę wieczorem, a potem siedzieć w kantynie kilka godzin i rozmawiać o sprawach nie związanych z chrześcijaństwem? Tego rodzaju wątpliwości potrafiliśmy wypowiedzieć. Odpowiadano nam, że najpierw trzeba umieć nawiązać ludzkie kontakty, a potem przejść do przekazywania autentycznego posłannictwa ewangelicznego. Ale jak długo to nawiązywanie ma trwać?

Trudno powiedzieć o pracy innych kręgów roboczych. Ze sprawozdań, jakie były składane w czasie jedynej mszy św., gdyż chciano z tego zrobić pewnego rodzaju "ofiary" składaną na ołtarz przed przygotowaniem darów ofiarnych, wynikało, że akcent w teologii pastoralnej położony jest przeważnie na *actio humana*. Tylko przedstawiciele z kręgu roboczego "Cursillo" złożyli na ołtarzu dar w postaci modlitwy. Była to w zasadzie jedyna modlitwa wiernych w tej mszy św., w której nikt z kapłanów nie koncebrował, wszyscy zaś przystąpili do Komunii św. pod dwiema postaciami.

Na początku każdego dnia obrad odmawiano skróconą Jutrznię (Laudes) ze śpiewem dwóch pieśni i odmówieniem dwóch psalmów. Po pierwszej pieśni odbyło się pewnego rodzaju wprowadzenie do dnia i do tej modlitwy porannej. W ostatnim dniu wprowadzenie to wygłosił prof. Leo Karrer z Fryburga Szwajcarskiego. W zasadzie tylko on, świecki katolik, mówił o Chrystusie, inni Go nie wspomnieli, mówił też o Kościele i o świętych. Chodziło w tym wypadku o św. Mikołaja z Flüe, który zostawił wszystko, co miał i poszedł na pustelnię w Ranft, żyjąc tam tylko Komunią św. Profesor Karrer podał też ciekawą myśl organizowania pielgrzymek rodzinnych, w odróżnieniu od diecezjalnych, jakie urządza co roku jego liczna rodzina do sanktuarium św. Mikołaja z Flüe. Jest to - jak się wydaje - inicjatywa godna naśladowania.

W ostatnim dniu miało miejsce wystąpienie asystenta katedry teologii pastoralnej w Bonn, dra Hartmuta Heidenreicha. Miało ono posłużyć jako materiał do dyskusji plenarnej, którą chciano zakończyć Konferencję. Wystąpienie Heidenreicha można podzielić na kilka części. W pierwszej nawiązał do pojęć ewangelizacji i ewangelizowania. Są to dziś pojęcia kryzysowe. Przedstawił je opierając się na nauce Soboru Watykańskiego II oraz na adhortacji *Evangelii nuntiandi*. Stwierdził niedwuznacznie, że adhortacja ta dopiero teraz doznaje "odkrycia"; dopiero teraz dostrzega się jej wielkość. Przypominam to, co już po 1980 r. mówiliśmy, że 5 lat po ukazaniu się adhortacji profesorowie "nie chcieli" jej znać, nie wspominając o niej wcale. Ale dobrze, że teraz dokonano tego odkrycia. W następnej części Heidenreich ukazał zebranym, jak na ewangelizację patrzy Konferencja CELAM w Puebla i Ekumeniczna Rada Kościołów, dalej mówił o nauce zawartej w adhortacji *Evangelii nuntiandi*. Wreszcie w części ostatniej prelegent postulował, by ewangelizacja z poprzedzającym ją ewangelizowaniem rzeczywiście stała się tematem sympozjów, wykładów, kongresów, tematem konferencji duszpasterzy i katechizacji młodzieży i dorosłych. Ewangelizacja jednak musi prowadzić do ortopraksji, stąd zaś do opcji na rzecz ubogich, bo tu jest bardzo czuły punkt naszego duszpasterstwa, które nie potrafi dotrzeć do młodzieży z rozmaitych powodów, zwłaszcza ze względu na brak świadectwa ze strony ewangelizujących. Mówca sformułował następujące postulaty:

1. Trzeba umieć najpierw dostrzec społeczną rzeczywistość jako rzeczywistość pastoralną, przyjąć ją, ale napotykając trudności nie rezygnować.

2. W centrum naszej działalności trzeba umieścić posłannictwo o królestwie Bożym, jako urzeczywistnienie tego wszystkiego, co ludzkie.

3. Solidaryzowanie się ze wszystkimi głoszącymi i z potrzebami słuchających jest zasadniczym impulsem pastoralnym. To solidaryzowanie się należy przyjąć i realizować.

4. Wykorzystać i umożliwić doświadczenia płynące z *koinonia*, ze wspólnoty.

5. Kościoły nasze muszą się stać Kościołami diakonii, służby, a nie jednostkami administracyjnymi.

6. Trzeba postulować to, co wspólne w byciu i posiadaniu, i to nie tylko abstrakcyjnie, ale w wykorzystaniu diagnozy sytuacji, w rozstrzygnięciach i w pluralizmie.

7. Należy rozwijać chrześcijańską duchowość, która dla służby człowiekowi jest konieczna, by stać się pewnego rodzaju pośrednikiem między mistyką a polityką.

Dyskusja nie przyniosła większych, dalszych czy nowych postulatów, potwierdzono jednak to wszystko, co przedstawił Heidenreich. W południe sesja Konferencji została zakończona.

Co z tej sesji jest dla nas najważniejsze? Otóż w duszpasterstwie należy położyć akcent na ewangelizowanie. Myślmy tu nie tylko o Europie, ale i o Polsce. Chyba miarodajne będą tutaj słowa Jana Pawła II, które wypowiedział w Warszawie: "nasza własna polska Ojczyzna wciąż potrzebuje nowej ewangelizacji, podobnie jak cała chrześcijańska Europa. Cała Europa stała się kontynentem nowego wielkiego wyzwania dla Ewangelii. I Polska też" (14 VI 1987).

¹ Z. Z d y b i c k a. *Człowiek i religia*. Lublin 1984 s. 307-308.